Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr. m. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Wtorek **Nro 77.** **2. lipca 1844.**

Przegląd artykułów.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Z Wiédnia. —

J. C. K. apostolska Mość raczył własnoręcznie podpisanym dyplomem właścicielowi dóbr Wojciechowi Brandys galicyjskie szlachectwo najłaskawiéj potwierdzić.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Z Londynu dnia 18. czerwca. Większość ministeryjalna podczas kwestyi o cukrze rozdwoiła się; pan Miles wniósł dnia 15go czerwca propozycyję, aby cło od wprowadzania cukru z kolonij angielskich na 20 szylingów od cetnara zmniejszono; wniosek ten, po żywych debatach, chociaż się kanclerz izby skarbowéj przeciw takowemu oświadczył, przyjęto 241 głosami przeciw 221.

W skutek tego głosowania izby niższéj na rządową propozycyję, dotyczącą kwestyi o cukrze, zagrażało gabinetowi niebezpieczne przesilenie. Na posiedzeniu izby niższéj d. 17. czerwca chcieli ministrowie przed wystąpieniem z gabinetu, dać wprzódy ostatnie swe oświadczenie, jednakże natarczywéj, a nawet prawie grożącéj mowie Sir Roberta Peel i lorda Stanley powiodło się przeciwne żywioły ich partyi do upamiętania się i posłuszeństwa nawrócić. Atoli ze strony »młodéj Anglii«, któréj przewodnikiem jest pan d'Israeli, byli ministrowie jednakże na wielkie zaczepki wystawieni. Obstawali oni przy pierwszym swoim planie, aby nie zmniejszać cła od wprowadzania cukru; nastąpiło głosowanie izby na wniesioną w piątek przez pana Miles poprawkę, którą 255 głosami przeciw 233 odrzucono. Wszelako ta większość 22 głosów nie może dla ministeryjum na przyszłość wielkiéj wzbudzić nadziei, gdyż rozdwojenie, i że tak powiemy rozprzężenie wielkiéj partyi konserwacyjnéj przez tak sprzeczne głosowania już się podwakroć pojawiło.

Rozpoczęcie obrad w izbie wyższéj nad prośbą repealistów o kasacyję wyroku, wyznaczył lord kanclerz na dzień 4. lipca. Jeden z dublińskich rzeczników ze strony obżałowanych, przysłał tutejszym do bronienia ich sprawy przed izbą wyższą obranym adwokatom, potrzebne papiéry dla uzasadnienia prośby o kasacyję wyroku.

Z Dublina pod dniem 15. czerwca donoszą: Dziennik *Evening-Post* z dnia dzisiejszego ogłosił następujący dokument, najważniejszy z tych wszystkich, jakie dotychczas pod względem rządowego prześladowania i uwięzienia O'Connella na widok publiczny wydano. Napis jego jest taki: »Oświadczenie zgromadzonych dnia 13. czerwca w domu Daniela O'Con-

nell przełożonych tudzież innych członków korporacyj prowincyjonalnych o stanie Irlandyi.« Brzmi on jak następuje:

»My przełożeni i t. d. poniżéj wymienionych miast Irlandyi (Kork, Limerick, Waterford, Kilkenny, Klonmel, Drogheda, Galway, Ennis, Newross, Karrik-on-Suir, Kells i Fethard), przychylając się do życzeń naszych wyborców i spółobywateli, odwidziliśmy tę stolicę dla tego, aby Danielowi O'Connell okazać nasze poważanie i doręczeniem rozmaitych, naszéj staranności powierzonych adresów, przynieść mu zapewnienie, jak szczérą i trwałą jest ich wdzięczność dla naszego uwielbienia godnego ziomka, i jak wielkiém jest ich oburzenie z powodu tego, w jego osobie naszemu narodowi wyrządzonego zhańbienia. A chociażeśmy zamiaru naszego poselstwa nie dopięli (wiadomo, że deputacyi nie przypuszczono), jednakże uznaliśmy za rzecz potrzebną, aby tak ważnéj chwili, tak wielkiego przesilenia, które zgromadziło znaczną część ustanowionych przez lud władz tego kraju, nie pominąć bez uroczystego i dobrze rozważonego oświadczenia, jakie jest nasze zdanie o teraźniejszym składzie spraw w Irlandyi. Gdyśmy się spólnie naradzili, aby z pewnością się dowiedzieć, jak dalece opinija publiczna w różnych naszych miastach zgadza się z powierzonemi nam adresami, i gdyśmy starannie rozważyli, jak rząd postępował w pomienionym procesie stanu — zacząwszy od tajemnego zniknienia katolików z listy przysięgłych, jak mianował zupełnie odrębny co do swojéj istoty sąd przysięgłych, jak późniéj zastosował całkiem nową ustawę o sprzysiężeniu, a wreszcie jak sprzecznie z zdaniem jednego z znakomitych członków sądu sprawiedliwości *Queens-Bench*, który się za nową procedurą oświadczył, i wbrew oświadczeniu znakomitych prawników i polityków w Anglii, że O'Connell nie był poczciwie przesłuchany, zakończył wymuszonym wyrokiem sądu, i gdyśmy się przekonali, że postępowanie to, jak to się dzieje w obliczu świata, hańbi ten wyrok uzyskany i czyni męczennikiem najpiérwszego z obywateli irlandzkich, tedy przedkładamy teraz na piśmie następujące uroczyste i sumienne oświadczenie: Że pomieniony proces stanu i skutek jego w wielkiéj masie ludu, z którym my połączeni jesteśmy, równie jak i w całym kraju obudził wielką obawę, że ani majątek, ani wolność, ani życie dotąd nie będą bezpieczne, dopokąd narodowemu uczuciu tak nieprzyjaźna i ludowi tak szkodliwa administracyja w urzędowaniu pozostanie; że nic innego jak tylko to mogłoby rozjątrzenie ludu powiększyć, iż z jednéj strony pod formą ustawy przystępowano do najuciemiężliwszych środków, z drugiéj strony ministrowie łudzili lud irlandzki, gdyż nawet w mowie z tronu obudzali nadzieję, że sprawiedliwie jego prawo wyborów rozszérzą, a to zupełnie w tymże samym czasie, w którym jedno z przedłożonych teraz rozporządzeń wnieść zamierzali, a które, jeźli w ustawę zamienioném będzie, tedy to nikczemne prawo wyborów, które posiadamy, prawie zupełnie zniszczy; że lud irlandzki nigdy nie może wspiérać takiéj administracyi, która się zobowiązała, zażalenia zgromadzeń Irlandyi, i panujący kościół w całéj ich potworności utrzymać, że my pomimo wielu czczych przyrzeczeń nie widzimy dotąd żadnego usiłowania, aby rząd chciał panującemu nieszczęściu zapobiédz; że się dla pognębionych wielkim czynszem dzierżawców żadnéj ulgi w ich niedoli, a dla naszych głodem mrzących robotników żadnego powszechnego zatrudnienia nie spodziewamy; że wszystko to, czego się po téj wielce sławnéj przez antiirlandzką administracyję mianowanéj komisyi rozpoznawczéj spodziéwać można, jest zapóźnem sprawozdaniem, z którego podobno żadne praktyczne dobro nie wyniknie; że, podczas gdy z wielkiém zastanowieniem objawiamy nasze zdanie, iż teraźniajsza administracyja nie zgadza się z pomyślnością Irlandyi, przekonywujemy się oraz codziennie coraz mocniéj, że ani swobody, ani prawo wyborów ani socyjalna pomyślność ludu dopóty skutecznie, a nawet w ogóle pod żadną administracyją zabezpieczone być nie mogą, dopokąd irlandzkiemu narodowi przez przywrócenie jego własnego parlamentu udział w rządzie pozwolonym nie będzie.«

Evening-Post dodaje, że lord major oświadczył, iż się zgadza z objawionéin w tym adresie prowincyjonalnych korporacyj zdaniem, co także nastąpiło ze strony deputacyj, które z wielu innych miejsc przybyły.

Królowa Wiktoryja odbędzie połóg w zamku Windsor; Jéj królewska Mość spodziéwa się tegoż połogu na początku miesiąca lipca do tego czasu powróci księżna Kent do Anglii.

Francyja.

Z Paryża dnia 17go czerwca. Książę Joinville odjechał dzisiaj do Toulonu; towarzyszył mu jego oficer służbowy, okrętowy porucznik Touchard.

Podług wiadomości z Algiéru pod dniem 10. czerwca, jenerał marokański, który dał hasło do boju, otrzymał od swego przełożonego naganę. Sądzono przeto powszechnie, że się na

tém cała wojna zakończy. Marszałek Bugeaud przybył do Oranu i odjechał zaraz do obozu w Lala-Magrnia, gdzie się jenerał Lamorcière znajduje.

Journal des Debats z dnia dzisiejszego zawiéra artykuł o kwestyi marokańskiéj. Francyja nie zostaje jeszcze w wojnie z państwem marokańskiém, ale stosunki są tego rodzaju, iż do takowéj przyjść może, jeźliby Sułtan Abderrahman mądréj rady usłuchać nie chciał; my nie chcemy powiększyć francuzkich posiadłości w Afryce, ale chcemy je zabezpieczyć; — Maroko nie może być dłużéj przytułkiem i zbrojownią dla nieprzyjaciół Francyi.

Izba deputowanych zajmowała się dnia 17go czerwca w swych biurach uprzedniém naradzeniem się nad głosowanym przez izbę parów projektem do ustawy, który nauki podrzędnéj się dotyczy. Z toku rozpraw i wyboru komisyi poznać można, że izba deputowanych nie przyjmie sprzyjających duchowieństwu postanowień projektu. Tém samém można pomienioną ustawę co do teraźniejszych posiedzeń za odroczoną uważać. Cały projekt do ustawy, jak wyszedł z debat izby parów, znalazł w biurach tylko małą liczbę obrońców; z dziewięciu deputowanych mianowanéj komisyi do roztrząsania, nié masz ani jednego, któryby był za wnioskiem do ustawy w teraźniejszym jego składzie. Dziewięci komisarze są: Toqueville, Thiers, Saint-Marc-Girardin, Carne, Salvandy, Remusat, Quinette, Odilon-Barrot i Dupin. — Minister wyznań religijnych zachowawca pieczęci, mówił w swém biurze za projektem; inni ministrowie powściągnęli się.

Komisyja izby deputowanych, któréj polecono rozpoznanie wniosku do ustawy o nauce podrzędnéj, mianowała pana Odilon-Barrot swym prezydentem, a pana Saint-Marc-Girardin sekretarzem.

Członkowie komisyi mianowanéj do rozpoznania wniosku do ustawy o nauce podrzędnéj, zgodzili się już na obranie p. Thiersa swym sprawozdawcą. Gabinet jest z tego powodu bardzo niespokojny, a pan Guizot oświadczył jawnie swym przyjaciołom, że ministrowie zmuszeni będą z projektu o nauce podrzędnéj uczynić kwestyję gabinetową, gdyż forma, w jakiéj pan Thiers chce ułożyć swe sprawozdanie, nada téj spornéj kwestyi najszczególniéj polityczny charakter, aby przezto ministeryjum obalić. Właśnie dlatego wstrzymał się pan de Lamartine onegdaj od wynurzenia w biurach swego własnego zdania o przedłożonym wniosku do ustawy o nauce podrzędnéj, aby późniéj nie padło na niego podejrzenie, że się wraz z panem Thiersom do obalenia gabinetu połączył. Nie pochwala on wprawdzie całkowicie rządowego wniosku do ustawy, ale nie życzy sobie, aby przezeń panu Thiersowi drogę do gabinetu utorował. Jakoż słychać, że pan de Lamartine podczas dyskusyi nad rzeczoną ustawą wystąpi naprzeciw dążnościom pana Thiersa i będzie bronił téj zasady: że tylko wtedy wolność nauki może być prawdą, jeźli albo panująca religija państwa uznaną będzie, albo jeźli kościół będzie od państwa odosobnionym; inaczéj albo kościół albo państwo (uniwersytet w znaczeniu opozycyi) musiałyby się zrzéc jakowéjś części swéj wolności, a ztąd powstałyby znowu te niebezpieczne spory, nad którémi teraz uboléwamy.

—— dnia 19go czerwca. Wniosek do ustawy dotyczący założenia kolei żelaznéj z Orleanu do Bordeaux przyjęła dnia dzisiejszego izba deputowanych 218 głosami przeciw 56. Dnia 19go rozpoczęły się obrady nad koleją żelazną z Paryża do Lugdunu, na którą uprzednio 71 milijonów franków zażądano.

Dzisiaj podczas debaty nad koleją żelazną z Orleanu do Bordeaux przyjęła izba deputowanych poprawkę pana Cremieux, podług któréj członkom obydwóch izb ani w koncesyjach do zakładania kolej żelaznych udziału mieć, ani też w administracyi tychże kolej posad przyjmować nie wolno.

Adwokaci paryzcy poczytali za obrazę swojéj urzędowéj godności oświadczenie barona Seguier, piérwszego prezydenta królewskiego sądu sprawiedliwości, wyrzucającego lekkomyślność i bezsumienność tym adwokatom sądowym, którzy bez różnicy czy złéj czy dobréj sprawy bronić się podejmują, utrzymując jakoby on pomienione słowa do całego stanu adwokatów stosował, co przecież widocznie nie było ani zdaniem ani zamiarem prezydenta. Przeto członkowie rady adwokatów oznajmili mu listownie, iż dotąd nie będą w obec niego bronić żadnego procesu, aż pokąd on swojego zdania publicznie nie odwoła. Po nadaremném używaniu u pana Seguier wszelkich środków pojednania, udano się do przełożonego nad stanem adwokatów, a ten odpowiedział, że ponieważ misyja, którą mu polecono, od całego stanu adwokatów uchwaloną została, więc w niczém odmienić jéj nie może. W skutek tego przybył wczoraj rano o godzinie dziewiątéj przełożony adwokatów wraz z pięcią swymi kolegami w doktorskim ubiorze do sali posiedzeń piérwszéj izby królewskiego sądu

sprawiedliwości, w któréj było mnóstwo adwokatów, jednakże żaden z nich nie miał na sobie doktorskiego ubioru. Prezydent zdawał się nawet nie uważać na obecność sześciu deputowanych ze strony adwokackiego stanu. Zaczął czytać wpisane do protokułu sprawy, atoli żaden z adwokatów nie wystąpił w ich obronie; przeto prezydent zmuszony był zamknąć posiedzenie.

Turcyja.

Z Konstantynopola dnia 12. czerwca. Dnia 3. czerwca przybył Wielki Sułtan do Dardanelów, gdzie śród jeneralnych salwów z dział wszystkich bateryj wylądował. Wypoczawszy w domu gubernatora, zwidzał znajdujące się na azyjatyckim brzegu warownie, i kazał tamże odbyć strzélanie do tarczy. Poczém udał się w barce do europejskiego wybrzeża, i zwidził tamże warownię Deimen Tabiassi, gdzie również nabitemi działami wykonano manewr. Podczas odjazdu jego dano znowu z wszystkich dział ognia. W wieczór była iluminacyja i spalono sztuczne ognie. Nazajutrz, skoro wzejszło słońce, odpłynął Jego Wysokość na parowéj fregacie *Esseri-Dżedid.*

Tegoż samego dnia po południu przybył Wielki Sułtan do Miteleny, gdzie na ozdobionym tryjumfalną bramą placu wylądowania, czekało nań między innymi także dziesięciu arcybiskupów i biskupów w ornacie pontyfikalnym.

Dnia 5go pomimo niesprzyjającéj pogody, zwidził Sułtan warownie, i kazał artyleryi wykonać manewr. Dnia 6go zrobił wycieczkę na wieś, dnia 7go był na piątkowéj modlitwie w wielkim meczecie, a dnia 8go opuścił wyspę. Sułtan kazał tak tu, jak i w całéj swojéj podróży hojne pomiędzy lud rozdawać dary.

Nareszcie dnia 10go powrócił Wielki Sułtan w pożądaném zdrowiu do téj stolicy.

NOWINY.

Jesteśmy obecnie jakoby na pograniczu dwóch krajów odmiennych językiem i zwyczajami: doganiają nas słowa kraju ledwie przebytego, spotykają nowe wyrazy kraju niewidzianego jeszcze; jedném słowem jesteśmy w zetknięciu *kontraktów* z *wyścigami konnemi*, mającemi dotąd dla Lwowa powab nowości.

Kontrakty jeżeli nie zupełnie skończone, są przynajmniéj na schyłku; nikną powoli twarze prawdziwie kontraktowe, rubasznością i zdrowiem wiejskiém odznaczone, z wytężoném naprzód spojrzeniem; coraz rzadsze odzywają się po przechadzkach owe silne, do szérokich łanów przyzwyczajone głosy, których tematem rozmaicie waryjowanym bywają: tabula, dzierzawa, urodzaje, a kamertonem niezmiennym: ciężkie czasy. Natomiast coraz kształtniejsze widzimy postacie panów i żokejów, koni i koników; coraz rozmaitsze dają się słyszéć pogadanki przeskakujące lotem jednéj chwili z Arabii, która dała nazwy koniom, do Anglii zkąd przybyły nazwiska *stewardów* i *sportsmanów*. Wieść stugębna z coraz nową twarzą przebiega miasto, wzbudzając raz po razu, to oczekiwanie, to wątpliwość, bojaźń lub nadzieję; bo powodzenie wyścigów stało się rzeczą powszechnego interesu. Dla Optymistów znakomici znawcy przewodniczący przedsiębierstwu są dostateczną rękojmią, że wszystkie nadzieje nie będą zawiedzione. Pessymistom przeciwnie wszystko szkodzi i zawadza; i lewek na wieży, który mordą swą słotę wietrzy, i wiatr uporczywy, i niepewna pogoda, która jak naumyślnie wtoruje niepewności ciekawych. Tam znowu na przełaj czyhają na ciekawego ludzie co zawsze wszystko wiedzą, i póty o złém prawią, aż nareszcie w złą wygadają godzinę. Do takich przepowiedzeń złowieszczych należała temi dniami wieść o zachorowaniu niektórych koni na wyścigi przeznaczonych; ale nie straszmy się, jest to jedno z owych zawikłań, z których tém świetniéj wystąpi w dzień wyścigów oczekiwane rozwiązanie tego dramatu końskiego. Stan zatém cały takiego przejścia ma zupełnie odrębną, że się tak wyrazimy mieszaną fizyjonomię, któréj charakterystycznie zdefiniować niepodobna; i od dawna już kontrakty nasze straciły dawną wyrazistość; minęły bez śladu owe danglowskie powoziki z owsem pod koziołkiem, owe bombowate karety z kozłem ni to wideta od głównego korpusu oddalona: ogładzenie nowoczesne potynkowało wszystkie dawne chropowatości, moda, która już nikogo niezadziwi, chociażby zdybał koczyk miejski przy czwórce wiejskiéj, różnomastnéj z krakowiakiem świécącym od galonów, a kaszkietem ponsowym na głowie, doskonale anglizującym niezgrabnego Antka. Do ciekawych postrzeżeń które ten połowiczy stan nastręcza, należą powozy wracające z kontraktów, które czwałem z kosztownego miasta umykają, tak, iż w szybkim przelocie ledwie dostrzedz można nieukontentowanie męża uwożącego lekki pulares, żałość żony i córek za widowiskiem jutrzejszém i pojutrzejszém, którym wczorajsze dodają tyle spodziewanego uroku i uczucie nieodgadnione bo pomieszane na twarzach woźnicy i kozaczka, pół-tęskne za szynkiem

miejskim i wonną gorzalką, dźwięczną Katarynką i ponętną szynkareczką, a pół-żadne wiejskiego sytnego jadła. Jeszcze jedno dodać musimy do tego obrazku; oto faktor żydek wyglądający z domostwa za odjeżdżającymi, najlepiéj zdołałby opowiedzieć dzieje tych przyjezdnych rodzin, przez krótki ich w mieście pobyt; ale milczy dyplomata uliczny, jeno kiwa brodą obojętnie za nimi, jakby odrzucał od siebie skórkę wyduszonéj cytryny.

Niewiele mieliśmy tego roku widowisk w czasie kontraktów, o panoramie i braciach Finn, mówiliśmy już w naszych dawniejszych doniesieniach, a prócz tego mimo wielkiéj chęci wzbudzenia zazdrości w wieśniakach nie wiele podobno więcéj do powiedzenia mamy. Pan Michelini uporczywą cierpliwością swoją, przemógł trudności sprzysiężonych żywiołów i pogody, która jak to już wiadomo wszystkim, w wiecznéj jest wojnie z fajerwerkami, i mimo nawet przepowiedni Medardowéj, która tego roku wypadła pół-płaczliwie a pół-śmiejąco się jak oblicze dziecka rozkaprysowanego schwytał w lot chwilę sposobną i wyprawił dnia 29go czerwca wielki fajerwerk w jezuickim ogrodzie; strzélał, łyskał, dogrzéwał i dopiékał jak mógł, — co się poniekąd zdało dla chłodnego wieczora. Tłumy widzów przesuwały się po ogrodzie, i gdy płacący, spokojnie przypatrywali się z miejsc swoich cudom ogniowym, druga i większa połowa ciekawych z oczami w górę wzniesionémi śledziła gwiazd rakietowych, które sztukmistrz hojną ręką po wypogodzoném sypał niebie, nie rachujemy do tego zapaleńców zawieszonych na drzewach okolicznych, których księżyc śrébrzył z góry, a p. Michelini złocił z dołu. Publiczność nasza tém więcéj była zadowolniona, że raptem ze środka ognia brylantowego w morzu strumieni tęczowych ujrzała cyfrę: *„Ferdynand”*, któréj ukazanie się najrzęsistszémi przywitano oklaskami. I przedsiębierca musiał zapewne być uszczęśliwiony z publiczności, bo jakby na podziękę za łaskawe odwidziny, rozsyłał na wszystkie strony miasta pukające rakiety, które padając tu i ówdzie o jedénastéj jeszcze w nocy, nie jeden sen spokojny strachem przerywały...

WIADOMOSCI HANDLOWE I PRZEMYSLOWE.

(Z korespondencyi prywatnéj.)

Ze Lwowa, dnia 1. lipca. (Jarmark na wełnę). Ze wszystkich główniejszych dotąd w tym roku za granicą odbytych jarmarków na wełnę otrzymane wiadomości, iż nie tylko pokup jest bardzo żywy, ale i ceny znacznie lepsze, kazały i nam wróżyć, iż na tutejszym dzisiaj rozpoczynającym się jarmarku, ujrzymy większą niżeli kiedybądź ilość wełny. Tymczasem do dzisiejszego południa przywieziono pod szopy miejskie wszystkiego 160 cetn., a nawet i z téj małéj liczby tylko 40 cetn. (w 4 partyjach) należy właściwie do producentów; reszta zaś była już w domu sprzedaną, przeto już w drugim jest ręku. — Kupcy pojawili się u nas już od dni kilku jeden po drugim, oświadczając, iż są gotowi płacić od 5 do 10 procentu nad przeszłoroczne ceny. Do dzisiejszego południa przybyło: z Wrocławia cztérech, z Wiédnia dwóch, z Węgier dwóch, z Bielska trzech, i z Jarosławia kilku kupców. q

Smutna zaiste nasze jarmarki koléj czeka, jeżeli tegoroczny w śród najkorzystniejszych ze wszech miar handlowych stosunków, dla braku wełny na niczém spełznie!

Z Ołomuńca. Targ na woły dnia 26. czerwca.

Przed targiem sprzedali: 1) Amster N., z Czerniowiec, 180 sztuk; 2) Marek N., z Zadorówki, 93; 3) Mischoner, z Bredów, 130; 4) posiadacz dóbr, z Galicyi, 121; 5) Henryk Epeilein, z obw. Stryjskiego, 60; 6) Amster N., z Czerniowiec, 200; 7) szlachcic, z Galicyi, 110; 8) Jakób N., z Dombrowéj, 110; 9) Dawid Kniss, z Żurawna, 110; 10) Chaim Hirsch, z Brzeżan, 160; 11) Abraham Silber, z Żurawna, 160; 12) Mojżesz Allerhand, z Żurawna, 186; 13) Götzel N., z Narajewa, 107. — Ogółem 1727.

Kupili:	sztuk	Cena jednéj pary w w. w. zr.	kr.	radasz	Z tych para ważyć mogła cetnar.
Stado Nr. 1. do Wiédnia	171	325	—	9	10
Stado Nr. 2. detto	88	330	—	5	10
Stado Nr. 3. detto	129	350	—	9	10 1/2
Stado Nr. 4. detto	110	335	—	11	10
Stado Nr. 5. detto	57	332	30	3	10
Stado Nr. 6. poszło niesprzedane do Wiédnia.					
Stado Nr. 7. detto					
Stado Nr. 8. detto					
Stado Nr. 9. detto koleją żelazną					
Stado Nr. 10. do Pragi.	155	370	—	5	11
Stado Nr. 11. detto	157	370	—	3	11 1/4
Stado Nr. 12. detto	180	325	—	5	10
Stado Nr. 13. detto	101	312	—	6	9 1/2

Przypędzili na targ: 1) Antoni Gawlas, z Męciny, 52 sztuk; 2) Dawid Nowak, z Łuczyc, 119; 3) Major Grumert, z Gronziowy, 92; 4) Joel Goldfinger, z Jaćmierza 86; 5) Szmul Trzesnower, z Kuniczowa, 61: 6) Wilhelm Feldstein, z Łaszek, 103; 7) Dominik Netrebski z Gajów, 80; 8) Lebel Pollak, z Kłodna, 111; 9) Hrabia Stanis. Dembiński, z Rogów, 226; 10) Teodor Borowski, z Manasterca, 80; 11) Dominik Antoniewicz, z Kamiennego, 158; 12) Jos. Sattler, z Lublińca, 51; 13) Hr. Stadnicki, z Magierowa, 113. — Małemi partyjami 504. — Ogółem 1836.

Kupili:	sztuk	Cena jednéj pary w w. w. zr.	kr.	radasz	Z tych para ważyć mogła cetnar
Stado Nr. 1. do Berna .	40	290	—	—	8 1/4
Stado Nr. 2. do Ullensdorfu	40	270	—	—	8
Stado Nr. 3. po części małémi partyjami sprzedano					
Stado Nr. 4. do Wartburga	50	275	—	1	8
Stado Nr. 5. małémi partyjami sprzedano					
Stado Nr. 6. do Pragi	76	310	—	4	9
Stado Nr. 7. po części sprzedano.					
Stado Nr. 8. do Austryi	111	320	—	—	9 1/4
Stado Nr. 9. do Berna. i Czech	226	244	44	—	8
Stado Nr. 10. do Berna	76	293	30	4	9 1/2
Stado Nr. 11. do Pragi	147	350	—	11	10
Stado Nr. 12. do Berna	45	265	—	—	7 1/2
Stado Nr. 13. do Berna	90	295	—	10	8 1/4
Małe partyje sprzedano.					

Z Galicyi dostało się do Lipnika w tym tygodniu 3713 wołów. Z téj liczby stanęło 1836 sztuk na naszym targu, a 1727 poszło do Wiédnia i Pragi. Prócz tego pan Bogdanowicz posłał swoich 150 wołów koleją żelazną do Wiédnia, a jeszcze kilka set wołów dostało się na tę stronę z Galicyi, i przed Lipnikiem zostały sprzedane. W ogóle można liczyć iż cztéry tysiące kilkaset wołów w tym tygodniu z Galicyi przypędzono. — Jakość bydła na naszym targu możemy tym razem tylko średnią nazwać; ceny zaś cokolwiek spadły. — Na przyszły tydzień spodziewamy się przeszło 4000 wołów.

Z Berlina, dnia 20. czerwca. (Zdanie sprawy z jarmarku na wełnę). Nasz tegoroczny jarmark na wełnę skończył się już dzisiaj, to jest dniem pierwéj, aniżeli według przepisu zwykł się zaczynać. W ogóle przywieziono do 65,000 cetnarów, a doliczywszy 3000 cetn. z dawniejszych zapasów (najwięcéj dość lichéj wełny), było w ogóle 68,000 cetnarów, czyli do 10,000 cetn. mniéj niż w przeszłym roku. Tegoroczna strzyż wydała o 5 do 6 procentu mniéj od przeszłorocznéj. — Jarmark trwał 4 dni. Dnia 17go zakupiono najulubieńsze gatunki z postąpieniem 7 do 10 talarów na cetnarze nad przeszłoroczne ceny. Dnia 18go uciszyło się nieco na jarmarku, albowiem kupcy wysokiemi żądaniami producentów odstraszeni, wzięli się do kupna po składach w drugim ręku i wiele zakupili. Dzień 19ty był głównym dniem jarmarku: producenci byli powolniejsi, i dostali za swą wełnę o 5 do 10 talarów na cetnarze więcéj niż w przeszłym roku. Kto nie ociągał się z sprzedażą, najlepiéj na tém wyszedł; późniéj sprzedający musieli na mniejszém postąpieniu poprzestać. — Od wielu już lat nie zostało z naszego jarmarku w piérwszéj i drugiéj ręce tak mało wełny, jak tym razem; a gdy wielu kupców nie zaspokoiło dotąd swych potrzeb i nie wyjechało, spodziewać się można, iż na naszych składach nie wiele w zapasie pozostanie. — Najwięcéj kupowali Anglicy i Francuzi; jednak i nasi krajowi fabrykanci dość znaczne porobili kupna.

(*Preuss. Handl. Zeit.*)

Z Gdańska, dnia 21. czerwca. Mimo niezachęcających wiadomości z Anglii, pokup zboża a szczególniéj pszenicy był u nas w tym tygodniu żwawy, a ceny trzymały się tak samo jak w przeszłym tygodniu (obacz Gazetę nro. 74). Pszenicy sprzedano 1573 a żyta 357 łasztów.

Z okolicy naszéj dochodzą nas zażalenia o szkodach, które burze stojącemu w kwiecie życiu wyrządziły, a to przez zmiecenie pyłu z kwiatu i przez połamanie kłosów: te szkody uszczuplą bardzo zbiór tego ziarna. I jare zasiewy miały wiele od zimna ucierpiéć. Owo zgoła w naszych stronach nie zanosi się na dobre żniwa.

(*Preus. Handl. Ztg.*)

Sprostowanie:

W przeszłéj Gazecie, pod napisem *W. Brytanija i Irlandyja* na str. 498 w przedziałce prawéj, wiérszu 13tym z góry, zamiast beczkę, czytaj *tonnę* (*Tonna* czyni przeszło 20 cetnarów polskich). — Na str. 501 pod napisem *Szwecyja*, w wiérszu 5tym z góry, zamiast *Szkocyi*, czytaj *Szwecyi*.

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)

Dodatek nadzwyczajny do Nru 77. Gazety Lwowskiej.

2168

DONIESIENIA LITERACKIE, MUZYKALNE I ARTYSTYCZNE.

W księgarniach

JANA MILIKOWSKIEGO,

we

LWOWIE, STANISŁAWOWIE I TARNOWIE

dostać można:

(*Cena w monecie konwencyjnéj.*)

Die zweite sehr vermehrte Auflage
der Klinischen

Taschen-Encyklopaedie,

enthaltend:
die Symptome, Diagnose und Terapie mit Receptformeln für sämmtliche innere Krankheiten, alphabetisch geordnet, nebst einem Anhange als

Recepttaschenbuch

sämmtlicher Arzneimittel, für Aerzte und Studirende
von **Dr. Martell Frank.**

Sowohl der Herr Verfasser als die Verlagshandlung haben sich nach Kräften bemüht, thatsächlich ihre Verpflichtungen gegen die günstige Aufnahme der 1sten Auflage an den Tag zu legen. Diese 2te Auflage enthält 1040 Seiten der 1ten Auflage. Den Mehrbetrag von 228 Seiten, welcher durch die ganz neu hinzugekommenen Artikel und Vermehrungen entstanden, hat die Verlagshandlung nicht gescheut, und den frühern Preis beibehalten. Das Exemplar im bequemen Taschenformate in englischer Leinwand gebunden kostet 2 Rthlr. 4 gr. oder 3 fl. 15 kr.

Stuttgart, 1845. **Adolph Krabbe.**

Berliof musikalische Wanderung durch Deutschland

in 10 Briefen an seine Freunde.

Aus dem Franz. von A. Gattry. Elegant geh. 16 gr.

☞ Diese Ausgabe ist die **einzig vollständige**. Sie enthält nämlich außer einer interessanten Episode: „Samiel der Gewürzkrämer" auch noch Briefe über **Hannower** und **Darmstadt**, welche in andern Ausgaben fehlen.

Schubert & Comp. in Hamburg.